

№ 209.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor. Św. Nikodema K.  
Środa. Św. Eufemii P.  
Czwart. Św. Franciszka.  
Piąt. Św. Józefa W.  
Sob. Św. Januariusza.  
Niedz. N. M. P. Bolesnej.  
Pon. św. Mateusza Ap.

Wschód: godz. 5 m. 36.  
Zachód: godz. 6 m. 12.  
Dł. dnia g. 12 m. 36.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocznie " 4 " —  
Kwartaln. " 2 " —  
Miesięczn. " — " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie 5 " —  
Kwartalnie " " 50  
Miesięcznie " " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 592.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 2 (15) września 1903 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierz u p. Ikierta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Z rozpoczęciem się nowego roku szkolnego zostały zatwierdzone przez Ministerium Spraw Wewnętrznych

## Kursy muzyczne Specjalnej gry fortepianowej Maryi Bojanowskiej

przy ulicy Skwerowej № 20,

z prawem wydawania osobom, kończącym je, świadectw nauczycielskich. Wykłady będą prowadzili: prof. Rudolf Strobl, Marya Bojanowska i dyr. 1291-3-1 „Lutni“ Alojzy Dworzaczek. Zapis uczniów i učenje codziennie. Lekcje rozpoczynają się d. 11 b. m. Blizsze szczegóły będą ogłoszone później.

## Do wspólnej nauki

(kurs klasy drugiej)

poszukuje się **dziewczynki.**

Cegielniana № 36 m. 6.

1816-3-1

## Rozkład pociągów.

Od 1-go maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechodzą z Łodzi: o godzinie 12.22, 6.44\*\*, 7.12\*, 8.45\*\*\*, 12.43, 2.55\*, 4.25\*\*\*, 6.02\*\*, 7.23.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.08, 8.25\*\*, 9.32, 10.25\*\*, 3.50, 5.03, 8.21\*, 10.20\*\*\*, 11.02\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach, pociągi, oznaczone \*\*\*, przeznaczone są dla letników.

W GałkóWKu stają pociągi: wychodzące z Łodzi o godz. 8.45, 4.25, 7.28, z Koluszek o g. 7.19, 9.08.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odechodzą do Kalisza o godz. 7.20, 2.08, do Warszawy o godzinie 1.01. Przychodzą z Kalisza o godz. 12.46, 4.55.

Kolej Obwodowa.

Odechodzą ze stacji Łódź-kaliska do Ostrowca o godzinie 7.35, do Koluszek o g. 2.14, do Tomaszowa o g. 6.10. Przychodzą do st. Łódź-kaliska z Ostrowca o godz. 6.33, z Tomaszowa o g. 9.55, z Koluszek o g. 1.51.

## Z pola manewrów.

—8—

Włodawa, 10 września. (Telegram specjalny „Warszawskiego dziennika“). Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna i Następca Tronu przybyli ze stacji Ubrusk do Włodawy, skąd pojechali powozami szosą chełmską. W pobliżu wsi Luty, gdzie oddział północny umieścił się na pozycji na spotkanie nacierającego od strony Chełma oddziału południowego,

Jego Cesarska Mość dosiadł konia, a Najjaśniejsza Pani wsiadła do powozu, zaprzężonego à la Daumont i pojechali wzdłuż pozycji. Witając się z wojskami, Ich Cesarskie Mości raczyli przejechać przez wieś Lutę do wzgórza, więcej na południe wsi położonego, skąd przypatrywali się atakowi 17 ej dywizji piechoty. Moskiewski pułk Jego Cesarskiej Mości prowadził atak na wzgórze. Jego Cesarska Mość, po wejściu na wzgórze Moskiewiczan, witał się ze Swym pułkiem, poczem udał się z Najjaśniejszą Panią przez wieś Lutę wzdłuż skraju lasu okunińskiego, witając się z 4-tą dywizją jazdy po drodze do szosy. O godz. 11 min. 45 Ich Cesarskie Mości, przesiadłszy się do ekipażu, raczyli powrócić na stację Włodawę i powozem odjechać do stacji Uhrusk. Ich Cesarzskimi Mościami towarzyszyli: minister wojny, dowódca wojska warszawskiego okręgu wojskowego i osoby świty. Na całej drodze przejazdu Ich Cesarzskich Mości witani byli entuzjastycznie przez ludność; we wsi Luta przed każdą chatą wystawione były chleb, sól i kwiaty, dzieci śpiewały Hymn narodowy. Pomimo kropiącego deszczu, manewry udały się w zupełności. Zgodne „hura“ wojsk i ludności długo jeszcze rozbrzmiewało po odjeździe Ich Cesarzskich Mości.

Włodawa, 11 września. (Telegram specjalny „Warszawskiego dziennika“). Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani, Następca Tronu przybyli do wsi Korolówka, gdzie raczyli dosiąść koni, a Najjaśniejsza Pani wsiadła do faetonu, zaprzężonego à la Daumont. Najjaśniejszy Pan raczył objechać całą pozycję oddziału północnego.

We wsi Korolówka włościanie witali Cesarza i Cesarzową chlebem i solą. Ze wzgórza, położonego na północ od folwarku Połud, Ich Cesarzskie Mości raczyli obserwować rozwój walki. Około godziny 1-iej popołudniu Jego Cesarska Mość raczył dać sygnał do odwrotu, poczem objechał wojska obu oddziałów. Huk milknącej kanonady zamienił się na radosne grzmiące „hura“, które rozległo się na całym polu walki. Entuzjazmu wojsk niepodobna opisać. Po skończeniu objazdu Najjaśniejszy Pan udał się konno do wsi Korolówka. Wojsko zdążyło rozstawić się po obu stronach drogi, zegnając Swego Koronowanego Wodza i Matkę Cesarzową grzmiącym „hura“. Nie widać cienia zmęczenia na twarzach żołnierzy, rozpromienionych szczęściem oglądania Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani. Na drodze do stacji Włodawa Ich Cesarzskie Mości odwiedzili cerkiew 17-iej brygady artylerji, gdzie powitał Ich duchowny z krzyżem przy dźwiękach dzwonu, a stąd pojechali do szpitala polowego i raczyli obejść wszystkie namioty. Około godziny 2½ popołudniu Ich Cesarzskie Mości, przy dźwięku dzwonów i entuzjastycznym „hura“ obecnych, raczyli odjechać na stację Włodawa.

Włodawa, 13 września. (T. A. R.) Ich Cesarzskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani uszczęśliwili odwiedzinami przenośny szpital kolei Nadwiślańskiej, umieszczony w wagonie specjalnym i szczegółowo oglądali szpital, urządzonej podług ostatnich wymagań wiedzy.

Włodawa, 13 września. (T. A. R.) O godzi-

nie 10-iej rano Ich Cesarzskie Mości w asystencji świty, przyjechawszy z Uhruska, udali się na przegląd wojsk, odbyty około miasta. Pogoda przelśliczna. Najjaśniejszy Pan objeżdżał wojska konno, Najjaśniejsza Pani czwórka koni. Następnie odbyło się w Najwyższej obecności śniadanie na 2,500 osób. Po śniadaniu Ich Cesarzskie Mości powrócili na dworzec, przyjmowali deputację i dzieci Domu Inwalidów imienia Cesarza Aleksandra II-go i o godzinie 3 popołudniu odjechali do Brześcia.

Petersburg, 14 września. (T. A. R.) Podczas wczorajszego przeglądu wojska. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył powiedzieć co następuje:

„Piję za rozkwit i sławę dzielnych moich wojsk warszawskiego okręgu wojennego, za wasze zdrowie, panowie.“

Petersburg, 14 września. (T. A. R.) Ich Cesarzskie Mości Najjaśniejsi Państwo i Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę i Następca Tronu wyjechali wczoraj do Białowieży.

## ZYGZAKI.

Ważną sprawę porusza „Gazeta Polska“ w artykuliku p. t. „In blanco“ który poniżej przytaczamy w całości.

Nie podpiszemy weksła in blanco—chyba przyjacielowi, którego darzymy bezgranicznym zaufaniem. Wyjątki to jednak nieliczne i—nie obalają zasady, że wszystko, pod czem kładzie się swój podpis, musi być nietylko napisane, ale i po napisaniu przeczytane. Zasada ta obowiązuje przy spisywaniu wszelkich aktów, które mają, lub będą kiedyś miały znaczenie dokumentów. Łamie ją jednak powszechny a zły zwyczaj w jednej dziedzinie—mianowicie przy sporządzaniu aktów stanu cywilnego w kancelarych kościelnych. Tam zwykle żądają podpisów przed wciągnięciem do księgi tego, co podpisuje te mają stwierdzać. Więc świadkowie obecni przy chrzcie dziecka, podpisują akt przed jego sformowaniem, świadkowie ślubu—przed ślubem itd. Nie dość tego. Uroczystość się odbyła, formalności zostały załatwione i—nikomu już nie przyjdzie na myśl pójść do parafii za dni kilka i przeczytać osnowę aktu.

Wynikają z tego częstokroć bardzo niemiłe pomyłki, które następnie prostować trzeba przez pośrednictwo i powagę sądu, co wymaga specjalnych zachodów i w niejednym wypadku jest bardzo kłopotliwe.

Nie mówimy już o takich „figlach“, jak pomyłka co do płci dziecka. Zdarza się—to zwłaszcza na wsiach, gdzie czynności kancelaryjne pełni nieraz organista lub zakrystyan. Taki „Bogu ducha winien“ pisarz zanotuje mylnie imię, z którego potem mylnie o płci wnioskuje i kiedyś po latach, przy poborze do wojska lub przy dawaniu na zapowiedzi wypływa na jaw kwestya: czy ma być Julian czy Julianna lub coś podobnego. Bywa to rzadko, ale bywa.

Są jednak obok tych pomyłki bardzo czę-

ste w pisowni imion i nazwisk i na to należy baczną uwagę, bo w ten sposób różnie cały las błędów na przyszłość. „Littera docet, littera nocet”. Mały czasem błąd, a wielkie powoduje nieprzyjemności. Tylko zmieniona pisownia, a jakie potem trudności, gdy trzeba się wylegitymować do spadku, stwierdzić stopień swego pokrewieństwa z daną osobą, uzasadnić słuszne roszczenie. Wiedzą o tem ze swej praktyki dobrze nasi prawnicy.

Nazwisko ojca jest z przydomkiem, nazwisko syna—bez przydomka, jeden podaje się za «Jana-Kazimierza», a powinien być «Kazimierzem-Jancem», inny ma w metrykach rodzinnych trzy pisownie nazwiska: przez „a”, przez „om” i przez „am”—i zawikłanie gotowe.

A jednak tego wszystkiego można uniknąć, gdyby stający do aktów albo nie podpisywali ich «in blanco» (co jest jedynie logiczne), albo, jeżeli to dla pośpiechu jest niemożliwe—zglaszali się przynajmniej potem do przeczytania już sporządzonego aktu i prostowali dostrzeżone pomyłki.

Dzisiejsza obojętność na tym punkcie jest wprost szkodliwa, tembardziej, że i parafie nie wykazują wielkiej dbałości o ścisłość, a niektórzy z nich ignorują nawet zupełnie wydane przed dwoma laty przepisy, zabraniające dowolnego przekładania imion katolickich. W ten sposób powstają nieraz dziwolągi, które kiedyś będą musiały być prostowane i usuwane.

\*

Niedawno wyszło w Berlinie rozporządzenie cesarskie co do nazw miejscowości w niemieckich osadach afrykańskich. Imiona miejscowe nakazano w zupełności zachować bez zmiany. Gdzie ich niema, tam należy używać tych nazwisk, które nadali danej miejscowości ci, co pierwsi tam przybyli. Gdzie trzeba tworzyć nazwiska, tam szanować należy język i dźwięki mowy tubyleców. Dowolna zmiana nazwisk historycznych dawno istniejących, znanych powszechnie i uznanych przez naukę, jest zabroniona. Ten przepis obowiązuje w Afryce, ale w Poznaniu, na Śląsku i w Prusach zachodnich nazwy historyczne, przez naukę sankcjonowane, zastępuje się różnymi burgami, feldami, flurami itd.

\*

Zapowiedziane na piątek ogólne zebranie towarzystwa dobroczynności nie przyszło do skutku. Odłożono je do dnia 18 września i wtedy będzie już prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Sprawy chrześcijańskiego towarzystwa dobroczynności powinny obchodzić szerszy ogół, tem więcej, że na obecnym ogólnym zebraniu rozpatrywane będą bardzo ważne sprawy.

Już pisaliśmy o tem niejednokrotnie, że interesy tak poważnej instytucji, jak towarzystwo dobroczynności, spoczywa w rękach ludzi starej daty, którzy służyli kilkanaście lat instytucji. Są to opiekunowie cyrkulowi, narzekający już od dawna na to, że należy im się wypoczynek. Ci ludzie z urzędu bywają na każdym ogólnym zebraniu i ci ludzie swymi głosami decydują najważniejsze sprawy.

Oni też zdecydowali większością kupno Kochanówki za 35,000 rubli.

Widzimy więc, że wogóle grono to trzeba byłoby odświeżyć, organizację przeprowadzić. Dowiadujemy się również, że i długoletni sekretarz towarzystwa dobroczynności p. Stanisław Hertzberg chce ustąpić; szkoda bardzo, bo towarzystwo poniesie stratę bardzo pożytecznego pracownika.

Opowiadają też, że i p. Ziegler pragnie ustąpić, jako pracownik. Dobrze byłoby.

Gdyby więc na ogólne zebranie przybyli najważniejsi obywatele, można by w tym przełomowym roku urządzić pewne radykalne reformy.

Spodziewamy się więc, że głos nasz nie przejdzie bezskutecznie i wszyscy członkowie towarzystwa zbiorą się jak jeden mąż, aby radzić nad jego losami, tem więcej, że zarząd przychylił się do naszych głosów i wyznaczył zebranie nie na godzinę 3-ą ale na 7-ą wieczorem, a więc znacznie dla wszystkich dogodniejszą.

—:—:—

## Z PRASY POLSKIEJ.

W sprawie weta, założonego imieniem Austrii przez kardynała Puzynę przeciwko obiorowi kardynała Rampolla na Papieża, zabrał głos „Przegląd katolicki”. Czytamy w nim mianowicie:

„Nader drażliwą, bolesną, haniebną sprawą jest założenie przez Austrię weta przy konklawe. Nie byłaby ona tem wszystkiem, gdyby się była ograniczyła czysto dyplomatyczną świecką interwencją. Okropny — nie wahamy się użyć tego wyrazu — okropny wprost jest sposób, w jaki fakt ten został dokonany.

Nie chodzi, oczywiście, o osobę, przeciw której zaniesiono nieprawne i świętokradzkie nadużycie: chodzi o zasadę. Nie ulega wątpliwości, że obecnych w stosunkach prawo weta, będące zawsze tylko cierpieniem nadużyciem, nie ma i mieć nie może żadnej mocy. Sprzeciwia się ono zasadniczemu prawom Kościoła, niemniej jak konstytucyom Papieżów, normującym przebieg konklawe, a zaprzysięganym przez każdego z wstępujących do niego kardynałów, egzekucyi zaś ze strony sprzeciwiających się państw ani represaliów nie może za sobą pociągnąć od czasu utraty władzy świeckiej, bowiem Stolica św. bagnetów się nie boi, a próby odszczepieństwa zbyt fatalnie powiodły się w roku 1871, aby je jakkolwiek rząd chciał powtarzać.

Faktycznie też kard. Rampolla (który zresztą nie byłby w żadnym razie otrzymał potrzebnych dwóch trzecich głosów) dobrowolnie odstąpił od swej kandydatury i dlatego tylko św. Kolegium przestało nań głosować, a jednomyślny protest wszystkich kardynałów, należących do konklawe, przeciw niedającej się wprost nazwać ingerencji Austrii, wymierzony był jedynie przeciw próbie weta i potępił ją imieniem całego Kościoła, nie był jednak połączony z cofnięciem się przed „weto” Austrii.

Kolegium św. najuroczyściej zobowiązało się na przyszłość nie dopuszczać tego nadużycia i spodziewać się należy, że w przyszłości nie znajdzie się purpurat, który chciałby się stać posłusznym narzędziem świętokradzkich uroszczeń rządu świeckiego i zapomniał dla nich o przysięgach, składanych przy wejściu do konklawe.

Smutno nad wszelki wyraz, że to się stało obecnie, tem smutniej, że ani kardynał prymas węgierski, mimo swego znanego liberalizmu, ani senior episkopatu austriackiego, kardynał wiedeński, nie podjęli się tego zadania, nie chcąc tego rodzaju lojalnością obciążać swojego sumienia.

Najsmutniej, że to nadużycie nie nastąpiło wcale w interesie Austrii, której na kandydaturze kardynała Rampolla absolutnie nie mogło zależeć, ale li tylko w interesie i pod presją dwóch innych mocarstw trójprzymierza, z których jedno obawiało się sympatyj kardynała dla Francji, drugie—jego nieprzejednanego «Non possumus» w sprawie rzymskiej w stosunku do Kwirynału.

Ale właśnie dlatego biskup katolicki i purpurat nie powinien był poświęcać dłoni przykładać do bezbożnego dzieła cesarstwa protestanckiego i monarchii masonskiej, jak nie był powinien przyjmować honorów włoskich, arbitralnie i nielegalnie przekraczając wskazaną przez Piusa IX i Leona XIII linię demarkacyjną, której się trzyma Pius X.

Wdzięczny hołd prasy masonskiej, portrety, umieszczone w ilustracjach włoskich, i smutny osobisty rozgłos nie potrafi chyba zadośćuczynić za boleść całego chrześcijaństwa, a karta w historii zapisze się wprawdzie i przeniesie do potomności pamięć tej chwili i związanych z nią osób, ale karta nie będzie sławna i bodajby lepiej nie została po niej pamięć.

## KRONIKA.

Ogólna.

**Kolej żelazna.** Dzisiejszy dzień, t. j. 15-ty wrzesień, jest bardzo ważnym dniem w życiu rozwoju komunikacji. Tego bowiem dnia w 1830 roku poszedł pierwszy pociąg z Liverpoolu do

Manchesteru. Należy zaznaczyć, że zwłaszcza drogi żelazne (szyny) dawno były już znane w Europie. Służyły one jednakże tylko zakładom przemysłowym. Dopiero jednak po usunięciu kola zębatego i zastąpieniu go zwykłym kołem przez Blackiarta, a bardziej jeszcze przez zastosowanie koła rachowego, wynalezione przez Segnina, udoskonaliła się lokomotywa. Robert Stephenson zbudował wcale dobrą lokomotywę, dającą możliwość rozwoju dróg żelaznych. Ta lokomotywa szła pierwsza po szynach, prowadząc pociąg osobowy z Liverpoolu.

Od tej chwili kwestya szybkiej komunikacji została rozwiązana. Wszystkie kraje powoli zaczęły zaprowadzać drogi żelazne. U nas najstarszą koleją jest warszawsko-wiedeńska, której pierwszy projekt powstał w 1838 r. Wykonanie całego dystansu do Grodziska nastąpiło między 1844—1848 r. Pierwszy pociąg do Grodziska poszedł w 1845 r. Odnoga do Sosnowca w 1859 r. Następnie otwarte zostały kolej: bydgoska 1860—62 r., do Ciechocinka w 1867 r. Kolej warszawsko-terespolską zbudowano w 1864—1869, fabryczno-łódzką w 1865—1866 r. Koszt budowy wyniósł za 26 wiorst 1,528,800 rb.

Następnie powstała droga nadwiślańska z odnogami i dąbrowiecką. Ostatnią wybudowano warszawsko-kaliską (1900—1902).

Koszt budowy drogi warszawsko-wiedeńskiej wynosił 22 miliony (wiorsta z górą 69 tysięcy rubli), bydgoskiej 6,700,000 rubli (wiorsta przeszło 48½ tysiąca rubli), terespolskiej 12½ miliona (wiorsta z górą 61½ tysiąca, Nadwiślańskiej 28½ miliona (wiorsta około 60 tysięcy rubli), dąbrowieckiej 26½ miliona.

W Cesarstwie najwcześniej zbudowana była droga mikołajewska pomiędzy Moskwą a Petersburgiem, której koszt za 604 wiorsty wynosił przeszło 173½ miliona rubli, a więc wiorsta kosztowała około 286,962 rubli. Droga tę oddano do użytku publicznego w 1847 r.

### Miejsoowa.

**Szkoła rzemiosł.** Wczoraj rozpoczęły się lekcye w szkole rzemiosł. Nauczyciele przed rozpoczęciem nauki—zaprowadzili 180 uczniów na Mszę do kościoła św. Krzyża o godzinie 9-ej rano.

**Z kolei.** Pracownicy drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, zwrócili się z prośbą do zarządu tej drogi o zapomogę, wskutek stałego podnoszenia się cen za produkty spożywcze. O ile nam wiadomo, prośba ta ma być uwzględniona.

**Z Lutni.** Na dzień 28 września wyznaczono w Lutni ogólne zebranie o godzinie 9-ej wieczorem. Na porządku dziennym: wybory prezesa i sekretarza, balotowanie nowych kandydatów, wnioski zarządu i członków towarzystwa.

**Pobór do wojska rekrutów w roku bieżącym** odbywać się będzie: w pierwszym rewirze dnia 10 listopada, w drugim dnia 3 listopada, w trzecim rewirze d. 28 października.

**Na rzecz powodzi.** Redakcyja «Rozwoju» otrzymane od Lutni za ogłoszenie o koncercie rub. 15, przeznacza na rzecz powodzi.

**Opóźnianie się pociągów.** W numerze 201 naszego pisma pomieściliśmy następującą wzmiankę o opóźnianiu się pociągu nr. 21.

«Bezustannie wszelako opóźnianie się pociągu nr. 21, specjalnie przeznaczanego do przewozu letników, stale kursującego pomiędzy stacyami Koluski-Łódź na drodze żelaznej fabryczno-łódzkiej, psuje wszystko. Pociąg ten winien przychodzić do Łodzi o godzinie 8 minut 25 rano, a przybywa o godz. 8 minut 40, a nawet i o godzinie 9 rano. Wskutek tego, dzieci, pomimo największego pośpiechu, spóźniają się do szkoły. Stan taki, bez względu na piękną pogodę, zniewala wielu do powrotu w mury miejskie. By uniknąć tej nieprzyjemności, rodziny zamieszkałe w Koluszkach, Galkówku lub Andrzejowie zwracają się za pośrednictwem naszego pisma, do zarządu drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej z prośbą, by pociąg nr. 21, ze względu na młodzież szkolną, przychodził do Łodzi we właściwym czasie.»

Zarząd drogi nadesłał nam „sprostowanie”, które poniżej skwapliwie podajemy w tłumaczeniu:

«Dnia 4 września, w gazecie „Rozwój” była podana wzmianka o systematycznym opóźnianiu



się pociągu nr. 21, który przychodzi do Łodzi z opóźnieniem: zamiast o godzinie 8 minut 25 rano, o g. 8 m. 40, lub nawet 9 g. rano. Wobec tego w imię sprawiedliwości, zarząd drogi żelaznej ma honor zawiadomić redakcję, że oprócz kilku mało znaczących opóźnień, pociąg ten przybył do Łodzi z większymi opóźnieniami dnia 17 sierpnia opóźnieniem o 12 minut, dnia 19 o 10 minut, dnia 26 o 20 minut i dnia 2 września o 10 minut. Następują podpisy.

**Agenci.** Sz. Redaktorze! Znów na Łódź napłynęła cała fala agentów ogłoszeniowych. Pomiędzy nimi są tacy, którzy nabierają do nieistniejących wydawnictw na ogłoszenia. Sam parę lat temu byłem naciągany na zaliczkę. Dla tego zwracam uwagę na tę plagę rabusiów, aby wreszcie kupiec nie dał się naciągać. Rozumiem, że ogłoszenia są potrzebne, ale co nam z ogłoszeń w kalendarzach lub książkach, których drukuje się tyle egzemplarzy, ilu jest ogłaszających się.

«Przemysłowiec.»

**Koncerty dobroczynne.** Wczoraj w lokalu żydowskiego towarz. dobroczynności przy ulicy Zachodniej nr. 20, odbyło się posiedzenie dwóch komitetów dochodów niestałych chrześcijańskiego i żydowskiego tow. dobr., w celu omówienia sprawy urzędzenia zapowiedzianych w d. 8, 9 i 10 października r. b. trzech koncertów Filharmonii warszawskiej.

Zgromadzeni zastanawiali się nad szczegółami, dotyczącymi organizacji koncertów, które, jak wiadomo, odbędą się w sali teatru Wielkiego. Członkowie komitetu obu towarzystw dobroczynności postanowili dolożyć wszelkich starań, aby projektowane koncerty udały się jak najwspanialej i przysporzyły dochodu instytucyom, które rzeczywiście odczuwają brak funduszu. Uchwalono wczoraj ceny biletów, przyczem miano na względzie udostępnienie szerszym warstwom naszego miasta usłyszenia orkiestry Filharmonii warszawskiej pod dyrekcją Emila Młynarskiego.

Zebrani uchwalili odwołać się do prasy miejscowej i zamiejscowej o poparcie zabiegów organizatorów koncertów.

Tutejsze towarzystwa dobroczynności wykazały wielką odwagę a jeszcze większe zaufanie do tutejszej publiczności, urządzając te koncerty, połączone ze znacznym nakładem pracy i ryzykiem. Koszty obliczone zostały na 3000 rubli. Należy przypuszczać, że publiczność łódzka oceni należycie i poprze zabiegi organizatorów koncertów, nadarzy się bowiem sposobność poznania arcydzieł muzycznych w interpretacji orkiestry Filharmonii warszawskiej, która była zaproszona „nawet do Berlina“.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się powtórne zebranie komitetów dochodów niestałych obu towarzystw dobroczynności, celem omówienia dalszych szczegółów koncertów.

**Nadofłane.** Zarząd towarzystwa śpiewaczego Lutnia podaje do publicznej wiadomości, że zabawa-koncert, urządzona staraniem towarzystwa w Helenowie w dniu 8 września r. b. na powodzin, przyniosła dochodu rb. 81 kop. 25 (przychód 799 rb. 40 kop., rozchód 718 rb. 15 k.). Szczegółowe rachunki wraz z pieniędzmi przesłane zostały panu policmajstrowi m. Łodzi. Zarząd Lutni uważa za miły obowiązek podziękować: zarządowi towarzystwa akcyjnego Heinzel i Kunitzer w Widzewie za łaskawe udzielenie orkiestry, łódzkiemu konsulatu warszawskiego towarzystwa cyklistów i towarzystwu cyklistów „Union“ za łaskawy współudział, oraz gazecie „Goniec Łódzki“ za bezpłatne ogłoszenia.

**O pół kopiejki.** Młodzież szkolna, płacąc za przejazd tramwajem 3½ kopiejki, nie zawsze otrzymuje od konduktora reszty ½ kopiejki. Uczeń lub uczenica, nie posiadając więcej pieniędzy niż tylko na dwa przejazdy, nie otrzymawszy reszty z braku ½ kopiejki, są zmuszeni powracać ze szkoły do domu pieszo. Z tych przyczyn należałoby, aby zarząd kolei elektrycznej zaopatrywał konduktorów w odpowiednią ilość półkopiejek, lub obniżył cenę biletów do trzech kopiejek.

**Półknięcie szkła.** W dniu wczorajszym przy Pasażu Szulca, 7-letni L. B. razem z konfiturami połknął kawałek szkła, pochodzący z rozbitego słoika. Lekarz Pogotowia udzielił chłopcu odpowiedniej pomocy.

**Uderzony kamieniem.** Na ul. Cegielnianej nr. 71, Bronisław Matowski, 7-letni syn majstra tkackiego, bawiąc się, został przez towarzysza swego uderzony kamieniem, wskutek czego otrzymał ranę w głowę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył.

**Stan gorączkowy.** Zona stróża domu nr. 101, położonego przy ul. Długiej, Zofia Mrowczyńska nagle zachorowała. Zawezwano Pogotowie; lekarz stwierdził stan gorączkowy. Z. M. udzielono doraźnej pomocy.

**Obłąkana.** Wczoraj spostrzeżono na ul. Zakątnej nr. 41, 17-letnią dziewczynę, która zdradzała pewien rozstrój umysłowy. Zawezwano Pogotowie; lekarz, nie mogąc uzyskać od nieznajomej żadnej wiadomości, pozostawił ją na miejscu.

**Z wozu.** Na ul. Skwerowej nr. 5, Paweł Matiejew, furman, lat 40, mieszkający przy ul. Skłodowej nr. 7, spadł z wysoko naładowanego wozu i boleśnie zranił się w głowę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył i poszkodowanego pozostawił na miejscu.

**Ze schodów.** Na ul. Długiej nr. 11, Bronisława Adamska, 4 letnia córka stróża, spadła ze schodów i boleśnie zraniła się w głowę. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia.

**Z dachu.** Na ul. Kelma nr. 17, w czasie naprawy dachu, blacharz, Jan Brzesko, lat 33 i Adam Poterek, dekarz, lat 22, mieszkający przy ul. Bazarowej nr. 5, spadli na bruk. Ponieważ wysokość nie była zbyt duża, przeto wypadek ten skończył się tylko na potłuczeniu. Lekarz Pogotowia udzielił poszkodowanym doraźnej pomocy.

**Kradzieże.** Jójnie Lewin, zamieszkałemu w kolonii Radogoszcz, skradziono 18 sztuk gęsi, wartości 25 rb. Edwardowi Hornowi, zamieszkałemu przy ul. Długiej, w domu pod nr. 150, skradziono różne rzeczy, wartości 33 rb.—Kzrolowi Weinertowi, zamieszkałemu przy ulicy Wólczanńskiej, w domu pod nr. 155, skradziono różne rzeczy, wartości 40 rb.—Jakobowi Czaciłgowski, zamieszkałemu przy ul. Zgierskiej, w domu pod nr. 30, skradziono 30 kaczek, wartości 30 rb.

**Ogólne osłabienia.** Na ulicy Zielonej nr. 6 Józef Kleinert, lat 24, były robotnik fabryczny, obecnie pozostający bez zajęcia, znaleziony został w stanie ogólnego osłabienia. Po udzieleniu mu doraźnej pomocy, J. K. pozostawiono na miejscu. — W takim samym stanie znaleziono na ulicy Wschodniej nr. 22 Bronisławę Gregorzycz, lat 30 mającą, służącą, której także lekarz Pogotowia udzielił odpowiedniej pomocy.

**Kurecz żółdka.** Na ulicy Zielonej nr. 38 Eleonora Parczyńska, żona stróża, lat 38, dostała kurecz żółdka. Lekarz Pogotowia udzielił jej doraźnej pomocy i pozostawił ją na miejscu.

**Bójka.** Antoni Górczak, lat 22, robotnik fabryczny, mieszkający przy ulicy Zakątnej, przyszedł w dniu wczorajszym do znajomych, mieszkających przy ulicy Cegielnianej nr. 51. W czasie kłótni przyszło do bójki, w której G. uderzonym kijem, otrzymał ranę w głowę. Ranę opatrzył poszkodowanemu lekarz Pogotowia, poczem G. oddał się do mieszkania.

**Napad.** Na ulicy Widzewskiej obok nr. 185 napađnięto na Jakóba Rospaniaka, żebraka, mającego lat 76, mieszkającego w Nowych Chojnach, pobito go i zabrano mu zbierane grosze.

**Zemdleńie.** Na ulicy Wschodniej nr. 15 Rozalia Cukierman, lat 41, mieszkająca przy ulicy Zgierskiej, dowiedziawszy się o śmierci krewnej, nagle zemdleła. Do przytomności przyprowadził ją lekarz Pogotowia.

**Przez nieostrożność.** Na ulicy Benedykta nr. 10 J. B., buchalter, lat 38, przez własną nieostrożność boleśnie zranił tasakiem lewą rękę. J. B. przybył na stację Pogotowia, gdzie dyżurujący lekarz ranę opatrzył.

**Wypadek.** Na ulicy Zgierskiej № 38 Zysel Moskowiec, 6-letni syn handlarza, bawił się na podwórzu. Nagle z okna drugiego piętra wypadła szyba na głowę chłopcu i pomimo, iż był w czapce, dość głęboko go zraniła. Dziecko przywieziono na stację Pogotowia, gdzie udzielono mu doraźnej pomocy.

**Przy pracy.** Robotnik Michał Frysiak, lat 19, mieszkający przy ul. Średniej nr. 38, pracujący w fabryce, położonej przy ul. Leśnej pod nr. 9, wpadł prawą nogą w kociołek napełniony wrzącą wodą i oparzył ją tak boleśnie, iż przybyły lekarz Pogotowia, udzieliwszy poszkodowanemu doraźnej pomocy, zmuszony był odwieźć go na dalszą kurację do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Bronisława Adamska, lat 25, robotnica fabryki, położonej przy ul. Kątnej nr. 5, mieszkająca w Nowych Chojnach, w dniu wczorajszym podczas pracy nagle zasłabła i straciła przytomność. Zawezwano Pogotowie, lekarz którego udzielił chorej doraźnej pomocy. — Przy ul. Wysokiej nr. 16, nagle zasłabła Jadwiga Stelmaszewska, lat 37, żona robotnika fabrycznego, która dłuższy czas była nieprzytomną. Lekarz Pogotowia udzielił S. doraźnej pomocy.

### Ekonomiczna.

**Z przemysłu.** Na podstawie zezwolenia ministerium skarbu zorganizowano przy giełdzie w Permie zjazdy kupców i sprzedawców, w celu zawierania tranzakcyj na żelazo i inne metale oraz wyroby ich w zakładach Uralskich—dwa razy do roku, mianowicie od dnia 23 do dnia 30 marca i od d. 28 września do d. 5-go października każdego roku. Dążeniem projektodawców zjazdów jest wyszukanie najdogodniejszego sposobu kupna i sprzedaży żelaza Uralskiego i innych metali bez udziału komisjonerów i dla zmniejszenia kosztów, związanych z przewozem.

Drugi zjazd w Permie będzie trwać od dnia 28 września do 5 października r. b.

— Rosyjskie towarzystwo żeglugi parowej i handlu, mając na względzie energiczne współdziałanie rozszerzeniu zbytu wyrobów rosyjskich w Persyi południowej, dokąd regularnie wysyła z Odesy swoje okręty, przedsięwzięło starania

dążące do założenia w Basorze i Busziri muzeów towarowych, które obejmowałyby kolekcje rozmaitych wyrobów naszego przemysłu.

W liczbie tych towarów t. zw. manufaktura, czyli wyroby łokciowe odgrywać mogą najważniejszą rolę. Z tego względu pożądanem byłoby, ażeby właściciele fabryk w Łodzi przyłączyli się do tej akcji przez wysłanie do wspomnianych muzeów, kolekcji wyrobów swoich. W sprawie tej warszawska agentura towarzystwa żeglugi parowej i handlu zgłosiła się w tych dniach do łódzkiego komitetu giełdowego, o poparcie jej zabiegów.

### Z sąsiedztwa.

**Nowe szkoły.** Ministerium oświaty, chcąc przyjść z pomocą gromadom gminnym, przeznaczyło w roku bieżącym fundusz w ilości 4,500 rub. rocznie na pensje dla nauczycieli szkół gminnych w gub. piotrkowskiej, poleciwszy dyrekcji naukowej łódzkiej otwarcie nowych szkół w następujących miejscowościach: w pow. noworadomskim: Kruplin, gm. Zamosć, Borowa, gm. Garnek, Szczepocice-Rządowe, gm. Radziechowice, Stobiecko-miejskie, Folwarki i Młozowice gm. Radomsk, Huta-Drewniana, gm. Kobilec; w pow. piotrkowskim: Wolborz osada (szkoła żeńska), Boczanowice gm. Bujny, Koło gm. Łęczno, Barkowice teje gminy, Przygłów teje gminy, Rzeczków-poduchowny gm. Bogusławice; w pow. częstochowskim Kaków, gm. Huta stara; — i w pow. brzezińskim Praszka gm. Bendków.

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacji centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
14/IX 1 pop.	734.5	26.1	44	S. 5	Z dnia 14/IX: Temperatura max. 29.0° C.
14/IX 9 w.	740.5	14.6	89	W.	Temperatura min. 8.5° C.
15/IX 7 rano	743.3	9.0	88	W. 1	Opadu — mm.

### Lista zmarłych.

Antonina Szycht, żona kupca, lat 80; Aleksander Kwiryn Harasimowicz, farmaceuta, lat 34; Emerencya Buresz, lat 74; Edward Maryan Tiltz, majster fabryczny, lat 55; Bronisława Kowalewska, żona kasjera tow. kred., lat 65, pochowani na starym cmentarzu; Matylda Dębska, rob., lat 57; Joanna Griesel, żona tkacza, lat 35; Teodor Sosnowski, woźnica, lat 30; Franciszek Zborowski, tkacz, lat 80; Elżbieta Ruba, żona robotnika, lat 72; Franciszka Kucza, żona rob., lat 39; Wojciech Wiśniewski, rob., lat 50; Kazimierz Paprocki, robotnik, lat 77; Teodozja Karolak, żona szewca, lat 39; Wojciech Niwiadomski, rob., lat 50; dzieci zmarło 49; pochowani na nowym cmentarzu.

### Z ostatniej chwili.

Komisja złożona z pp. inżyniera Langego, głównego mechanika poczt i telegrafu, Baumgartena, naczelnika łódzkiego oddziału poczt i telegrafu i inżyniera Kazimierza Zajdlera, naczelnika stacji telefonów Łódź-Warszawa (z ramienia rządu) oraz pp. inżyniera Dunina z Petersburga i dyrektora Marchwińskiego ze strony tow. Bella, ukończyła swoje czynności, dotyczące przyjęcia sieci miejskiej telefonów Bella, które z dniem dzisiejszym przeszły na własność rządu. Tu nadmienić należy, że rząd pozostawił na stanowiskach cały personel służbowy wraz z dyrektorem p. Marchwińskim na czele. Do 14 stycznia r. p. opłata abonamentowa za używanie telefonu pozostaje bez zmiany. Jak nas informują, istnieje projekt zmniejszenia od tego terminu wspomnianej opłaty. Liczba abonentów obecnie wynosi 900.

### KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Sędziszawa.

TEATR WIELKI. „Cavalleria Rusticana,“ opera Mascanigo i „Pajace,“ opera Leoncavalla. Występ p. Gemmy Bellincioni. Początek o godzinie 8 ipół wieczorem.

## Nowa siedziba szkoły rzemiosł.

Było to w roku 1898 Redakcja „Rozwoju“ mieściła się wówczas w jednym pokoju, w oficynie domu przy ulicy Piotrkowskiej № 89, dosyć widnym i wysokim, obok był mały pokój na administrację. W tym lokalu powstała myśl, aby w Łodzi założyć „Szkołę rzemiosł“ dla tych chłopców, którzy walczą się po ulicach, nie mając co robić, aż do czasu, póki będą mogli, co lepsi, zawiesić się gdzieś w fabrykach; słabsi zaś zgina na bruku, jako włóczędzy i próżniacy...

Redakcja z myślą swoją zwróciła się do najmniejszych obywateli i mieszkańców o pomoc i oto w owym małym, ciasnym pokoju w niedzielę popołudniu zbierała się większa część inteligencji łódzkiej: ks. kan. Szmidel, ks. prałat hr. Łubieński, ks. Tymieniecki, późniejszy kapelan arcybiskupa, profesorowie: Służewski i Kokowski, regent Mogilnicki; inżynierowie: Malinowski, Koźmiński, Gerlicz, Raczkowski; adwokaci: Babicki, Maternicki; doktorzy: Jokiel, Wieliczko i wielu innych. Tam uchwalono użyteczność szkoły i postanowiono jaknajrychlej ją otworzyć. Posiedzenia te następnie, dla szczupłości lokalu, przeniosły się do mieszkania księdza prałata Łubieńskiego, a wynikiem tych posiedzeń stało się to, że już w rok potem otworzono pierwsze warsztaty przy ulicy Smugowej, w małej oficynie. Rozwijały się one corocznie i ogarniały coraz większe zastępy chłopców, cisnących się i pukających do nowej szkółki rzemiosł; trudno ich było pomieścić, funduszów na rozszerzenie budynku na razie brakło. Zajął się wystaraniem tych funduszów komitet damski i męski i oto w krótkim bardzo czasie przeniosła się szkółka do sąsiedniej posesji, nieco większej, należącej do adwokata Tujakowskiego, ale i tu coraz ciasniej było i ludniej.

Zajmowano się jednak szkółką gorliwie, tem więcej, że dawała ona coraz to lepsze rezultaty; podziwiał to ogół na popisach dorocznych, oglądał prace młodych wychowalców, wystawione na jednej z zabaw na rzecz szkółki w Helenowie.

I znalazł się obywatel, który z dużą przyszedł pomocą, ofiarując znaczny kapitał na jej rozszerzenie.

Tym obywatelem był pan Emil Gayer.

Natychmiast zabrano się do pracy. Zarząd

szkoły nabył plac przy ulicy Wodnej i Nawrot od Poznańskich, a następnie polecił budowniczemu Kazimierzowi Sokolowskiemu przygotować plany na własny dom i warsztaty tkackie. I oto mamy przed sobą już dzieło skończone. Piękny dwupiętrowy gmach gotów, a z dniem wczorajszym w szkole rzemiosł już rozpoczęły się nauki. Budowniczy Sokolowski wywiązał się znakomicie z zadania. Gmach renesansowy w liniach jest bardzo piękny, wywiera dodatnie, estetyczne wrażenie, miękko zarysowane łuki okien parterowych, dobrze wykończone są szczyty domu, skrywające elewację dachu. Ale to są szczegóły mniejszej wagi. W tej lub innej formie zaprojektowałby każdy budowniczy.

Na korzyść p. Sokolowskiego zapisać to musimy, że z całą świadomością rzeczy projektując gmach, dał w nim wysokie lokale, dużo światła, szerokie korytarze i drzwi obszerne. Rozwinął wybornie klatkę schodową. W suterrenach mieszczą się: kuchnia, sala jadalna i mieszkania dla stróżów. Na parterze dwa olbrzymie warsztaty ślusarskie, na pierwszym piętrze kancelarye i 3 olbrzymie klasy, na drugim piętrze przez całą długość domu frontowego — sala rysunkowa, następnie jeszcze jedna sala wykładowa i pokoje dla zarządu

W osobnym parterowym budynku będą pomieszczone warsztaty tkackie, w których uczący się mają być przygotowani na majstrów tkackich. Ten dział dla Łodzi jest najważniejszy. To też warsztaty tkackie są zbudowane na wzór najbardziej udoskonalonych fabryk. Posiadają oświetlenie z góry i znakomitą wentylację. Ponieważ plac, nabyty przez szkołę, przecinał kanał, idący od północy ku południowi, kanał ten zasklepieno i ryliny z warsztatów wpuszczono do kanału. Warsztaty posiadają cztery sale, dwie przeznaczone są na warsztaty, jedna na kotłownię i jedna dla maszyny parowej. Pozostawiono w rozplanowaniu budynków miejsca dla typowej stolarni i na ogródek.

Muszę jednak zrobić i pewne drobne zarzuty budynkom. Obok warsztatów ślusarskich w głównym gmachu p. Sokolowski na wysokich suterrenach pomieścił kuźnie. Jakkolwiek kuźnie te otrzymały żelazne tragiery pod pnie do kowadła, jednakże nie zdaje się nam, aby mury uderzeń młotów nie odczuły. Wolalibyśmy, żeby warsztaty ślusarskie były połączone z suterrenami osobnymi schodkami i w suterrenach były urządzone kuźnie,

jak w szkole rzemiosł w Warszawie. Obecne zaś pomieszczenia na kuźnie można byłoby użytkować na kantorki warsztatowe. W ten sposób ustrzegłoby się w warsztatach od pewnego swędu nieodłącznego w kuźni.

Wolalibyśmy też, żeby i łaźnia, która z warsztatami tkackimi stanowi organiczną całość, posiadała swój własny budynek, a to dlatego, że dwie przyległe ściany: jedna do warsztatów tkackich, druga do maszyny, będą nieustannie nasycone parą, a zatem wilgocią, chyba, żeby je izolować blachą cynkową lub cementem wytynkowaniem. Wreszcie są tu drobne szczegóły, które w olbrzymiej budowli małą odgrywają rolę.

Gmach cały dokola we wnękach pod oknami zdobią godła rzemiosł.

I oto z tak małego ździebelka wyrosło dziś już dzieło poważne, szkoła najbardziej pożyteczna dla Łodzi, a to dzięki poparciu ogółu i gorliwej pracy zarządu oraz ludzi dobrej woli, którym raz jeszcze redakcja za gorliwe prowadzenie tak pożytecznej instytucji śle słowa zachęty i szczerze „Bóg zapłać“!

W. Cz.

## Proces o zaburzenia przedwyborcze. w Prusach.

(Dalszy ciąg — patrz № 208).

Wrażenie, jakie odnieśliśmy z dotychczasowego przebiegu rozprawy sądowej, jest takie, że trybunał, jeśli rzeczywiście zapragnie spełnić życzenie prasy hakatystycznej i wymierzyć oskarżonemu surowe kary, będzie miał niezmiernie trudne zadanie co do umotywowania takiego wyroku. Przewodniczący nie zdradza jednakże rutyny w takich masowych i zawiłych procesach. Niekiedy tak trudno mu się zorientować w sytuacji i zeznaniach oskarżonych, że prokurator, a nawet tłumacz śpieszyć mu muszą z pomocą.

Na drugim posiedzeniu przesłuchiwało, jako pierwszych oskarżonych, Woźnicę i Kapiasa. Oba, pod wpływem emocyj, doznanych podczas rozruchów, chętni się później przed innymi, jako to czynny udział w nich brali, i te to przechadzki sprowadziły ich na ławę oskarżonych. W rzeczywistości bowiem przypatrywali się zajęciom

I starszowie zapomnieli o cielęciu, a myśli ich zajęło coś innego.

Zapalono świece na małym stoliku, nalano kieliszki, a oni pili z ruchami młodzieńczymi, jak za dawnych lat, nie wiedząc, że Kari dla bezpieczeństwa dolala wody do wódki. A starcom trzęsły się ręce, gdy podnosili kieliszki; czuli to obaj, patrzyli na siebie wzajem, badając się ukradkiem — i smutek ich ogarnął.

W milczeniu siedzieli czas jakiś, jak gdyby odgadli swoje myśli; poznali obaj, że postarzelili się bardzo. Obaj od czasu do czasu spoglądali na świece — wiedzieli, jakie jest znaczenie tego zwyczajowi wierzyli w różbie. Ale oboje czuli, że powinni o tem zapamiętać.

Överbön zaczął:

— Zabawne byłoby znowu znaleźć się na jarmarku, Ola?

— Prawda. I ja sobie często o tem myślałem.

— Hej, pokazałobyśmy jeszcze młodym, że się nie umyli do nas, starych!

— Naprawdę myślałem o tem, Hansie, i właśnie miałem cię zapytać, czy się zgadzasz.

— Dobrze, pojedziemy w zimie? ale musimy mieć konie.

— E, o konia nie trudno, żeby go tylko umieć prowadzić! Sprawimy sobie każdy po koniu i pokażemy mieszczuchom, co to jest kłus, dobrze?

— Zapijmy to, Olo! Jak to miło przypomnieć sobie dawne czasy.

Znowu nalano, staruchowie podnieśli kieliszki, trącili się — i wypadły im z rąk na ziemię.

Znowu spojrzeli po sobie, milcząc. Oli wymknęło się z piersi westchnienie.

— At, skończyło się z nami, Hansie.

Överbön także westchnął, ale spostrzegł się zaraz:

— Jak tu zimno, Kari; zdrętwiały nam palce zupełnie. Dołóż no do pieca, mówię ci, Kari!

I znowu zaległa cisza. Jak gdyby jedną myślą wiedzeni, obaj obcięli knoty świece swoich. I siedzieli dalej, przypatrując się sobie. Tym razem Ola przerwał milczenie.

— Siedzę i patrzę na ciebie: postarzałeś się bardzo.

— Prawda, i ty także, Olo; niewiele w tobie zostało z dawnego chłopca, jakim cię pamiętam.

— Ileż masz lat? — prawda, powinienem to wiedzieć, jesteś odemnie starszy o dwa lata, a w pierwszej połowie lata będzie mi 2 na piątą dwudziestkę.

— Tak, ale możemy jeszcze długo żyć; z dobrego rodu jesteśmy. Ojciec miał akurat dziewięćdziesiąt ośm — i rozjaśnił knot, który zaczął okapywać.

\* \* \*

Świece spaliły się do połowy. Zjedli, przepiewali psalm i odmówili wieczorną modlitwę. Starcy znowu powrócili do foteli przy swoim stoliku. Panowało milczenie. Nieliczne wspomnienia, jakie im pozostały z długiego życia, te, których starość, ten wilk niepostrzeżenie pożerający świecę naszego żywota, nie zdołała zniszczyć, odświeżano i raz po raz powtarzano. Lecz uczucie, że ma się z nimi ku końcowi, które uświadomiło sobie dopiero, gdy stanęli naprzeciw siebie i jeden ujrzał obraz własnej niemocy w drugim, napełniło ich melaucholijnym smutkiem. Z zapałem, niemal z zawzięcią pilnował każdy swojej świece, nie mówiąc o tem ni słowa. A te parę kieliszków wódki, które wypili, zanim Kari zdążyła schować flaszkę, rozebrało ich, mimo dolanej wody.

Duży zegar ścienny odezwał się jednym, głuchym uderzeniem — było pół do jedenastej Iwar podszedł ku staruchom.

— No, teraz położymy się spać, nikt z nas nie może usiedzieć dłużej. Zgniewało to starego.

HANS AANRUD.

## ODWIEDZINY.

(Tłómacz. z norweskiego).

— Ale wszystko mija! Skarz mnie Boże, czy w całej dolinie znajdzie się jeden koń, co umie chodzić, a i ludzie o to nawet nie dbają. Lepiej to było za naszych czasów. A cóż z Iwarem? — dodał nagle, przypomniałszy sobie, że właśnie przyjechał dla tego — naturalnie taki sam, jak inni!

— Hm! — odezwał się Överbön i potrząsnął głową.

— Wiem, że musi coś być, coś ważnego, inaczej byłbyś przecie sam załatwił.

Starszek nie mógł sobie na razie przypomnieć, co to było... ale... ale coś było, — tak, teraz sobie przypominał!

— Ach, tak źle, że i mówić szkoda! Jak ci się to podoba, kupił ci sobie cielaka, teraz, pod jesień? Sądzilem, że bydła ma tyle i nie potrzebuje kupować cieląt.

— To niesłychane.

— Mówię mu, że byłoby przecie lepiej żywić konia, bo teraz na Överbön niema nawet czem zajechać do kościoła bez wstydu; dawniej inne tu bywały konie — ale to się nie oplaci — powiada. Nie zdawało mi się, że dałem mu gospodarstwo, na którym nie może utrzymać konia.

— Nie, to nie może być, — odezwał się Ola Nordgard stanowczo. — Zarznij to cielę, Iwarze!

— Dobrze, dobrze, ale dajmy już temu spokój, — odrzekł Iwar serdecznie — a teraz naleję wam wódki, nie zapominajmy przecie, że to przecie Wigilijny wieczór.



tylko z daleka; trudno im też będzie udowodnić jakakolwiek winę.

Siedmastoletni robotnik Pietrek z Huty Laury, przesłuchiwany następnie, opowiadał, że policyantów widział z daleka, nie słyszał nawet, iżby wzywali tłum do rozejścia się do domów. Mimo to, trzymano go dotychczas w więzieniu śledczym.

Sympatyczne wrażenie sprawił następny oskarżony, Artur Wiek, odpowiedzialny redaktor «Górnoszlązaka». Zeznaje jasno i śmiało, nie wypiera się tego, co uczynił. Cała jego wina polega rzekomo na tem, że miał wołać: «Niech żyje Korfanty! precz z centrum! Polacy, rozdzierajcie wasze gardła, pokażcie, szwabom, że macie «pyški», jak powiedział Ballestrem». Akt oskarżenia dopatruje się w tem «podburzania do gwałtów». Oskarżony twierdzi, że powiedział te słowa tylko do czterech, czy pięciu obok niego stojących osób, że przeto o wpływaniu na tłum nie może być mowy.

Oskarżony Szule, według własnego zeznania, stał spokojnie przed domem, gdy usłyszał okrzyki «gore!» Biegącego obok strażaka zapytał, gdzie się pal? — na co otrzymał odpowiedź, że w gospodzie Ludwiga. Poszedł więc tam, a po drodze słyszał, jak ludzie wołali: «Widzicie forża (proboszcza) Świdra; w kościele nigdy kazania nie ma, a teraz chciał wygłosić kazanie w knajpie!» Policyantów oskarżony nie bił.

Oskarżony Kubik widział, że sikawkę ciągnęli chłopcy, obok nich szedł strażak, trudno zatem było rozróżnić, czy ci chłopcy pomagają strażcy, czy też należą do demonstrantów. Oskarżony twierdzi, że zaburzenia wywołał ks. Schwieder.

Osk. Kozlik chciał jedynie zobaczyć zastrzelonego Trafalczyka. Za to go aresztowano i trzymano dotychczas w więzieniu śledczym.

Osk. Solik twierdzi, że usiłował nawet na tali uspokoić wzburzonych i umożliwić księdzu Schwiedrowi zabrania głosu. Gdy zaś później nadjechała sikawka i zaczęto wodę lać na ludzi, przystąpił do strażaka, chcą go poprosić, aby ludzi niepotrzebnie nie jątrono. W tej chwili ktoś popchnął go z tyłu, tak, że upadł na strażaka i zranił sobie przytem rękę. Rana ta posłużyła prokuratury za dowód, że on brał czynny udział w rozruchach. Pewną sensacją wywołały dalsze zeznania oskarżonego. Twierdzi on

— Widzicie go smarkacza! Jakbyśmy to z Olą nie mogli usiedzieć! Idźcie i połóżcie się, my mamy jeszcze o tyłu rzeczach porozmawiać.

— Możecie to odłożyć na jutro, — odezwała Kari miękko — posłuchajcie i połóżcie się.

— Nie, słyszałaś — i zerknął na swoją świecę — co za dużo to i niezdrowo!

Iwar szepnął coś żonie; spojrzeli na starszaków i wysunęli się.

Długo panowała cisza, a powieki starców opadały coraz bardziej. Nagle otwarli je szeroko, jak gdyby się zbudzili, obaj jednocześnie — spojrzeli na siebie — i przycięli każdy swoją świecę. Poczem znowu opadły im powieki.

Jedynym głosem, rozchodzącym się w tej ciszy, był miarowy, wolny ruch zegara wiszącego.

Overbön uchylił powiek.

— Pamiętasz ty wtedy, w Chrystyanii, kiedy ty, Olu, miałeś guadosza, a ja siwka?

— Mówił zwolna cichym głosem.

— Tak, kiedy mieszczuchy stały i patrzyły za nami.

Spojrzenia ich zwróciły się lekko w kierunku świec i znów opadły.

Po chwili znowu

— Równiuteńko całą drogę, ani o głowę jeden przed drugiego, takie dzielne były, nie widziałem

— i nie zrzuciły nigdy ani razu.

Pauza.

— ach, ten guadosz...

— a pamiętasz... wtedy...

Głowy starców opadły na piersi. Policzki ich obwisły, tylko piersi podnosiły się słabo, równo, regularnie.

Świece paliły się, słabiej, słabiej, coraz słabiej, knoty wydłużały się i przychyłyły na bok. Wilki potworzyły się na każdej.

Duży zegar ścienny wybił jedenaście ciężkich głuchych uderzeń.

Uchyliły się drzwi i Kari z mężem weszli cichutko.

z całą stanowczością, że władze zamierzały wywołać zaburzenia, gdyż już na kilka dni przed zebraniem przygotowano na ten cel sikawki.

Adwokat Seyda żąda wyjaśnienia, jakim prawem zabrano d-rowsi Steślickiemu jego „dziennik lekarski“. Między adwokatami polskimi, dr. Rozańskim i Seydą z jednej a prokuratorem z drugiej strony przychodzi z powodu tych zażytań do ostrego sporu.

Sąd jednakże kategorię odrzuca wnioski; unika wogóle wszystkiego, co mogłoby w tej sprawie skompromitować władze.

Tymczasem dalsze zeznania oskarżonych wykazały dobitnie, że władze co najmniej lekomyślnie postępowały i że tem głównie zaostrzyły sytuację. Uderzało n. p. to, że jakkolwiek było już ciemno, nigdzie nie palily się latarnie. Nikt też nie może napewno powiedzieć jak się nazywają ludzie, których sylwetki widział w ciemnościach. Wogóle jest już jasnym, że z dwutysięcznego tłumu wybrano potem na chybił trafił 66 osób i tych przekazano prokuratury, jako rzekomo najbardziej winnych. Zaraz po zaburzeniach przysłano do Huty Laury cały zastęp tajnych agentów i szpiegów, którzy na wszystkich gościńcach i w szynkach, na ulicy i przy pracy podsluchiwali, co kto mówi. Ci agenci wyłowili więc nasamprzód tych samochwałców, którzy przy kieliszku opowiadali dziwy oswem męstwem.

Niemale wrażenie wywołało przesłuchanie 24-letniego brata posła Korfantego, Andrzeja. Pokazuje się, że on spokojnie przechadzał się ulicą, w demonstracjach żadnego nie brał udziału, a mimo to, trzymano go kilka tygodni w więzieniu śledczym. Gdy go zaś wypuszczono, więziono ojca p. Korfantego. Widocznem było, że przewodniczący pragnął pytaniami swemi wydobyc z oskarżonego zeznania, obciążające go w jakikolwiek sposób. Przytem atoli sam tak się powikłał, że jedynie przy pomocy prokuratora zdołał się wyplątać.

(d. c. n.)

—:—:—:—

## OHYDNA ZBRODZIA.

—t—

W sprawie zamordowania Tomaszewskiego donoszą «Kuryerowi Warszawskiemu» z Wilna, co następuje:

„Oto ustalone przez energiczne dochodzenie policyi wileńskiej i moskiewskiej szczegóły przebiegu ohydnej zbrodni, spełnionej na osobie ś. p. Marcina Tomaszewskiego, szczegóły różniące się wiele od dotychczas podawanych wersyj, opieranych głównie na domysłach i plotkach.

W dniu zbrodni, w niedzielę dnia 30 sierpnia, Marcin Tomaszewski, zjadłszy obiad w hotelu Niszkowskiego, w którym zamieszkiwał, udał się wieczorem do klubu, gdzie grał w karty.

Tutaj otrzymał on wieczorem list, po którego przeczytaniu rzekł z gniewem do partnerów klubowych:

— Czego oni chcą odemnie? — poczem po chwili wyszedł z klubu, ażeby już nigdy tam nie powrócić.

Jak się okazało, Tomaszewski udał się do mieszkania swego brata ciotecznego i serdecznego przyjaciela, Romualda Maleckiego, u którego zastał stałego jego towarzysza i kolegę z ławy uniwersyteckiej, Józefa Winklera.

Malecki, który właśnie wzywał listownie Tomaszewskiego z klubu, zaproponował grę w karty. Kiedy jednakże Tomaszewski zasiadł do zielonego stolika, M. nagle podskoczył doń z tyłu, schwycił Tomaszewskiego oburącz za brodę i zadart mu głowę, a w tej samej chwili Winkler wpił w twarz Tomaszewskiego szprykę Prawatza, napełnioną płynem „cyan-kali“, który w mgnieniu oka zastrzyknął pod skórę zaskoczony znieuacka ofierze.

Tomaszewski padł trupem pod działaniem piorunująco-zabójczej trucizny, ale widocznie musiał czynić usiłowania obrony przed mordercami, ponieważ igła szpryki złamała się i koniec jej pozostał w ciele otrutego. Ta okoliczność widać skłoniła morderców do zarzucenia potem stryczka na szyję Tomaszewskiego. W planie pierwotnym bowiem mordu, Malecki i Winkler zamierzali, po otruciu Tomaszewskiego bez pozostawienia śladu po zastrzyknięciu, wezwać pomoc lekarską, mówiąc, że Tom. uczuł się nagle niedobrze i udając nieświadomość jego zgonu, uchylić tem samem

wszelką od siebie odpowiedzialność i zręcznie zamaskować mord dokonany.

Zmieszani i zaalterowani niezupełnem udaniem się powziętego planu, Malecki i Winkler zdecydowali wówczas dopiero zapakowanie trupa do kosza, który nabyto pośpiesznie u jednej z koszykarek, wypełniono sianem i przyniesiono do mieszkania Maleckiego, gdzie obydwaj wspólnicy zbrodni, ograbiwszy swą ofiarę z sumy 14,000 rb., jaką przy Tomaszewskim znaleźli, zapakowali go do owego kosza.

Zdaje się, że już po dokonaniu tej operacji, mordercy T. zaprosili o godz. 11 wieczorem znajomego swego, młodego p. B., człowieka mało rozzarniętego i dla zamaskowania spełnionego przestępstwa grali z nim całą noc w karty i pili, aż też upoili go do nieprzytomności, tak, że B. o przedepreczeniu tej nocy u morderców niewiele sobie tylko w zamroczonej wówczas pamięci przypomnieć może.

Rano wywieziono na dworzec kolei kosz z trupem, którego dalsze losy są już wiadome. Kto jednak wykonał tę ostatnią czynność, mającą zmylić tropy zbrodniarzy, dotychczas ściśle nie wyjaśniono, lubo zdaje się, że rolę tę zbrodniarze powierzyli trzeciemu współnikowi, owemu tajemniczemu Dauszowi, mieszkańcowi Wilna, który przeeksperymentował kosz w Mińsku, a którego również ujęto.

Po spełnieniu mordu, Malecki, jak zeznają ci, którzy go wówczas widzieli, był przygnębiony i małomówny, i odezwać się miał do kogoś: — Niewiadomo, co mnie jeszcze w życiu czeka. Może jaka wielka odpowiedzialność...

Winkler przeciwnie, był swobodny i wesoly, a wyjeżdżając we czwartek, dnia 3 września, do Petersburga, gdzie go następnie ujęto, mówił odprowadzającym na dworcu:

— Spotkamy się może niezadługo w szczęśliwszych okolicznościach...

Niezmiernie ciekawa jest charakterystyka obydwu zbrodniarzy.

Romuald Malecki, liczący około 25 lat, jest wychowancem dwóch uniwersytetów, moskiewskiego, gdzie przez dwa lata uczęszczał na medycynę i petersburskiego, gdzie przez drugie dwa lata słuchał prawa, ale po przebyciu przepisane go w uniwersytecie czasu, egzaminów państwowych nie zdawał. M. jest synem znaanej, zacnej i poważanej w Wilnie rodziny.

Ojciec jego, człowiek niezamożny, przebywał przez czas dłuższy w głębi Cesarstwa, z kąd powróciwszy, prowadził w Wilnie sklep kolonialno-spożywczy, który Romuald Malecki po śmierci ojca sprzedał. Matka jego żyje i bawi w chwili obecnej zagranicą. Ma on kilku braci, a siostra jego zmarła przed dwoma laty. Do Wilna przybył z Petersburga przed rokiem i pod wpływem oraz do spółki z kolegą Winklerem wiódł żywot hulaszczy: grał w karty i pił.

Józef Winkler, również wychowaniec uniwersytetu petersburskiego na wydziale prawa, którego jednak nie skończył, przebywał w Wilnie u Maleckiego, nie mając żadnych środków do życia. On to był złym duchem M. i całym promotorem i inicjatorem zamordowania Tomaszewskiego, którego obydwaj byli satelitami i ostatecznie z niego właściwie żyli.

Dodać należy, że Malecki był Tomaszewskiego spadkobiercą, w testamentie przez zamordowanego kuzyna wskazanym, Tomaszewski bowiem, oprócz gotowizny, posiadanej przy sobie, miał przeszło 40,000 rb. majątku, zapisanego Maleckim z pewnemi klauzulami.

Ani Malecki, ani Winkler jednak w uniwersytecie nie ujawniali nigdy podobnie zbrodniących instynktów, które wyrodziło w nich dopiero życie rozwieżłe po opuszczeniu ławy uniwersyteckiej i chęć zdobycia pieniędzy najłatwiejszym, jakimkolwiek sposobem, przy próżniactwie, w którym ugrzęźli.

Malecki był nawet w uniwersytecie dobrym i lubionym kolegą, zapowiadającym pożytecznego pracownika społecznego. Dopiero fatalny wpływ Winklera zniweczył w ciągu roku wszystkie dobre zadatki i zasady sympatycznego niezwykle, nawet z powierzchowności, młodzieńca i wtrącił go w otchłań zbrodni.

W tej chwili Malecki, Winkler i Dausz siedzą już w więzieniu wileńskim, gdzie też odpowiedzialnie poczynili zeznania.

## Z OSTATNIEJ POGZTY.

—s—

### Cesarz austriacki w Galicyi.

W przejeździe na manewry do Komorna, cesarz Franciszek Józef odwiedził Lwów, stolicę Galicyi, powitany na dworcu przez namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, marszałka sejmiku hr. Stanisława Badeniego, prezydenta miasta dra Malachowskiego i generalitet. Tłumy ludu napęły ulice, które cesarz udał się do archikatedry rzymsko katolickiej, gdzie powitało go duchowieństwo z arcybiskupami wszystkich trzech obrządków katolickich na czele.

Następnie w pałacu namiestnikowskim cesarz przyjmował władze duchowne, cywilne i wojskowe. Na czele deputacji sejmowej wystąpił marszałek kraju, hr. Stanisław Badeni, i powitał cesarza przemową, w której zaznaczył, że pomimo usiłowań, przeciwdziałających częstokroć jej możności, Galicya nie może w sposób należyty rozwinąć swych bogactw przyrodzonych i poddać ciężarom. Jako przewodniczący deputacji szlachty i dostojników dworskich przemówił kardynał ksiądz Puzyra, dziękując cesarzowi za opiekę, jaką otacza Kościół i naród. Cesarz w odpowiedzi wyraził się bardzo pochlebnie o poważnej i rozważnej działalności sejmiku galicyjskiego.

Wczoraj, w obecności cesarza, rozpoczęły się manewry wojskowe pod Komornem, gdzie na przybycie cesarza oczekiwały władze wojskowe i cywilne. Na obiad cesarski otrzymali zaproszenia: namiestnik Galicyi Andrzej hr. Potocki i prezydent miasta Lwowa Godzimir hr. Malachowski.

Z Komorna cesarz Franciszek jedzie do Wiednia na przyjęcie cesarza Wilhelma II, z którym razem polować będzie w kniejach pod Mohaczem na Węgrzech.

Knije te są szczelnie zamknięte wskutek wiadomości, otrzymanych przez policję węgierską od policji włoskiej, donoszących, jakoby na Węgry wyjechało kilka podejrzanych osobistości, budzących obawy.

### Wypadki w Serbii.

W niedzielę odbył się w Białogrodzie wiec studentów serbskich, na którym, przy udziale 2,000 osób, uchwalono rezolucję, potępiającą zachowanie się dzienników «Narodni List» i «Wczerner Nowiny» w sprawie oficerskiej. Dziś rozpoczęła się sąd wojenny nad aresztowanymi w Niszu oficerami. Akt oskarżenia opiera się na odezwie, w której projektowane było wymordowanie oficerów, którzy dokonali zamachu na parę królewską. Za czyn ten grozi winowajcom więzienie od roku do kilku lat dla głównych podżegaczy.

W łonie armii serbskiej zatarg coraz bardziej się zaostrza. Oficerowie pułku siódmego, stojącego załogą w Białogrodzie, podnieśli jawny bunt, oświadczając, że byli obalamuceni i żalują iż uczestniczyli w królobójstwie. Oficerowie osmnastego pułku oświadczyli, że solidaryzują się z uwięzionymi w Niszu kolegami. To samo oświadczyli oficerowie piętnastego pułku i oficerowie załogi w Pożarewacu.

Królobójcy utrzymują, że spiskowcy chcą zmusić króla Piotra do opuszczenia kraju, aby powołać na tron serbski księcia Mirkę Czarnogórskiego.

### Sprawy bałkańskie.

Obrót spraw bałkańskich zaniepokoił sfery dyplomatyczne austro-węgierskie, obawiające się o swój wpływ na wschodzie europejskim. Hr. Gołuchowski zamierza podobno przedsięwziąć kroki, które zabezpieczyłyby dyplomację austro-węgierską przed porażką, w tym celu w najbliższej przyszłości wystąpi energicznie w sprawie macedońskiej, tem bardziej, że król Edward VII podczas bytności o ile naturalnie Rumunia i Grecja, które razem wystawić mogą około 320,000 ludzi i 452 dział nie poparłyby Turcyi, lub przez życzliwą dla niej neutralność nie obniżyłyby szans państw słowiańskich.

W Wiedniu przyobiecano Austro-Węgom czynne poparcie Anglii w razie zatargów na Bałkanach.

W sferach rządowych Wiednia nie wierzą w wojnę pomiędzy Turcyą a Bułgaryą i utrzymują, że nawet w takim razie mocarstwa wytrwałyby przy zasadzie nie interwencji, dopóty przynajmniej, dopóki ich własne interesy nie byłyby naruszone.

W Bułgaryi cały naród prze do wojny i prawdopodobnie trudno będzie księciu Ferdynandowi utrzymać się na stanowisku neutralnym. Bułgarya może wyprowadzić do boju 450,000 zbrojnych i 378 dział. Armia zaś turecka na stopie wojennej dojść może do 1,500,000 zbrojnych i 1559 dział. Nierówność sił, nawet biorąc pod uwagę dezorganizację wojsk tureckich nie płatnych i źle żywionych zbyt uderzająca. Lecz jeśli do walki wnięszaliby się Serbia i Czarnogóra co przynajmniej nie jest wykluczonem, siły bojowe państw słowiańskich na półwyspie Bałkańskim wyniosłyby około 660,000 zbrojnych i 634 dział. Z uwagi, że trzy co najmniej korpusy tureckie musiałby bronić kresów państwa ottomańskiego i że mobilizacja wojsk tureckich wskutek złych dróg w Azji Mniejszej, jest bardzo utrudnioną, w razie wspólnego wystąpienia państw słowiańskich na Bałkanach przeciw Turcyi, szanse byłyby wyrównane.

### Różne wiadomości.

— Odslonięcie pomnika Reuana w Treguier w Bretonii odbyło się spokojnie. Manifestacje stłumiono w zarodku. Combes był przedmiotem przychylnych mu i wrogich demonstracji.

— Pod stacją Ipeldooru wykoleił się pociąg, idący z Amsterdamu do Berlina. Pięć osób ciężko, 15 leżących rannych.

— Departament kolejowy przyłączony będzie prawdopodobnie do ministerium komunikacji, departament szkół handlowych do ministerium oświaty, departament zaś przemysłu i handlu przekształcony zostanie na ministerium handlu.

— Papież Pius X przygotowuje pismo do mocarstw, w którym w imię chrześcijaństwa i kultury wezwie je, aby położyły kres anarchii i ukrucieństwu tureckim w Macedonii.

— Rusini galicyjscy wnieśli petycję do sejmiku przeciw włościom rentowym i biurom pośrednictwa pracy oraz o zaprowadzenie piątej kurii wyborczej w sejmie galicyjskim.

Za duszę

Ś. † P.

**Jana Citturusa**

b. nauczyciela szkół łódzkich,

w dniu 17 b. m., we czwartek o godz. 10 rano, odprawione zostanie w kaplicy na starym cmentarzu, żałobne nabożeństwo, na które syn zmarłego, ksiądz, zaprasza przyjaciół i znajomych.

## Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Drezno, 14 września. Na wiecu wszechniemieckim w Planen radca rządowy Schoel oświadczył, że ograniczenie prasy polskiej w Niemczech jest niemożliwe, gdyż się nie zgodzi na to parlament. Konieczną jest wszelako rzeczą, aby sejm pruski zabronił odbywania zgromadzeń polskich.

### Z ostatniej chwili.

(Od własnych korespondentów).

Rzym, 15 września. Ojciec Święty Pius X przesłał cesarzowi Franciszkowi Józefowi portret z własnoręcznym podpisem.

Londyn, 15 września. Rząd angielski postanowił wysłać eskadrę na wody tureckie. Eskadra ma odplłynąć w jaknajkrótszym czasie.

Wiedeń, 15 września. W Trawniku, po ogłoszeniu stanu oblężenia, ludność jest niesłychanie wzburzona. Mahometanie nie przyjęli chleba, który posłał pogorzałcom austriacki generał komenderujący. Oświadczyli oni, że od austriaków nie nie przyjmą. Wzburzenie ogarnęło i Serajewo.

(Trawnik, miasto w Bośni, położone o 8 mil na północno-wschód od Serajewa nad rzeką Laszwa. Liczy 6,400 mieszkańców, przeważnie mahometan. Przep. Red.)

Waszyngton, 15 września. Rząd Stanów Zjednoczonych pomimo, że posiada silną eskadrę

w Bejrucie, postanowił wysłać jeszcze kilka statków wojennych na wody tureckie.

Londyn, 15 września. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem lorda Balfoura tajna rada gabinetowa. Uchwały jej trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Londyn, 15 września. Rezultat uchwał wczorajszej rady gabinetowej niezmiernie zaciekawia ogół. Nie ulega wątpliwości, że lord Balfour odniósł zwycięstwo nad lordem Chamberlain'em. Faktem jest, że Chamberlain'a publiczność na ulicach wygwizdywała i lżyła, gdy jechał i wracał z rady gabinetowej.

Berlin, 15 września. Na rannym zebraniu giełdowym powstała kompletna panika pod wpływem wiadomości, nadeszłych z półwyspu bałkańskiego.

Białogrod, 15 września. Petrowie, szef biura prawnego, jak wiadomo, uciekł z Serbii. Powodem jego ucieczki, jak się okazało, były artykuły w „Neue Frei Presse“, oczerniające Serbię, których Petrowie był autorem.

Wiedeń, 15 września. Według wiadomości, otrzymanych tu z Białogrodu, na niedzielę była uplanowana rewolucja przeciwko królowi Piotrowi, która została udaremniiona z powodu wykrycia spisku.

Białogrod, 15 września. Król Piotr I postanowił podobno nie przeliczać w środkach w celu zaprowadzenia pokoju wewnętrznego w Serbii. Wiadomość ta wyszła z jego otoczenia.

Wiedeń, 15 września. Zwróciło ogólną uwagę, że wówczas, gdy cesarz Franciszek Józef wracał z dworca południowego, ustawiono podwójny szpaler piechoty i jazdy, a to na wyrażne życzenie cesarza.

### CENY ZBOŻA I PASZY.

Łódź, 15 września.

Pszentca wyborowa	6.10	za korzec
„ średnia	5.90	„
Zyto wyborowe polskie	4.30	„
„ średnie	4.20	„
„ rosyjskie	4.10	„
Jęczmień wyborowy na kaszę	—	„
„ rosyjski	—	„
„ browarny	—	„
Owies wyborowy obrocny	2.85	„
„ średni	2.70	„
„ rosyjski	—	„
Wyka szara	—	„
Groch warzelny	6.25—8.50	„
„ na paszę	—	„
Tatarka	—	„
Łubin wyborowy	—	„
„ średni	—	„
Kartofle	2.50—2.00	„
Slano	1.35—0.95	za cetrar
Koniczyna	1.60—1.20	„
Śloma	—	.80

Tranzakcyje ożywione, dowozy więcej jak średnie.

## OD ADMINISTRACJI

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracja „Rozwoju” do godziny 11-ej rano, nekrologi do godz. 1-ej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

W niedziele i święta administracja zamknięta.

## Nauczycielka

muzyki ze świadectwem Warszawskiego Instytutu muzycznego udziela lekcji gry na fortepianie, teorii i harmonii. Wiadomość, Piotrkowska 261, m. 18, lub w administracji „Rozwoju”. 1235-6-1

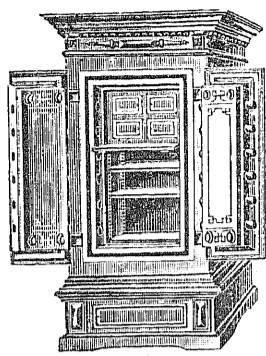
### LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Brasch z Wrocławia — Büchele z Meiningen — Pohl z Zurychu — Fehr, Bohne, Rappaport z Warszawy — Esser z Gorzelic — Kramer z Reichenbergu, Reymond z Gostawic — Ordon z Charlottenburga — Lösser z Chemnitz — Kellerman z Ersteinu — Bach, Uhlhorn z Neustadt — Gretke z Magdeburga — Katow z Moskwy — Malet z Hamburga — Worthman z Berenburga — Eddelstein z Nowo-Mińska — Goldstein z Katowic — Niessen z Bielie — Feldstein z Odessy.

HOTEL VICTORIA. Basiński z Marchwacza — Laudyn, Oksner, Olszewski z Warszawy — Dmitriew z Nikołatropoka — Michelson z Grobina — Dombrowska z Berlina — Sokołow, Golińska z Kalisza — Amdurski z Białogostoku — Lewy z Moskwy — Czykwadze z Kutaisa — Grigo z Częstochowy.







# Józef Weikert

**Fabryka:** ulica Andrzeja № 26  
**Skład:** ulica Piotrkowska № 95

poleca w wielkim wyborze:

Kasy ogniotrwałe.  
Kasetki we wszystkich wielkościach.  
Prasy do kopiowania własnego wyrobu po cenach dostępnych. 884—d-11

## Szkoła przygotowawcza ogólna

przy ulicy Wólczańskiej 18 (Zielona 8) przygotowuje uczniów i uczennice (od 7 roku życia) do gimnazjów i szkół prywatnych.

Zapis codziennie (prócz świąt) od 11 do 1-ej i od 3 do 6-ej.

Lekcje rozpoczną się z d. 15 września.

1122-12-1

Bronisława Okuszkówna.

1 września został otwarty

## ZAKŁAD FREBLOWSKI

do którego będą przyjmowani chłopcy i dziewczynki już od 3 lat. Zapis codziennie.

# Karol Weigelt

Piotrkowska 145  
Nowo-Spacerowa 46  
dom Jakubowicza.



Fabryka wyrobów powroźniczych, lin transmisyjnych oraz specjalna fabryka pasów parcianych 895 r-15

J. Milińskiego, Łódź, ulica Piotrkowska № 6,

naprzeciwko Hotelu Polskiego w domu Tow. Akc. Hille i Dittrich.

Mam zaszczyt podać do wiadomości W. P., że otworzyłem w mieście tutaj fabrykę i skład wyrobów powroźniczych i wykonuję: liny konopne i bawełniane transmisyjne z konopi manilskiej, liny druciane, szpagaty, sieci rybackie, hamaki, siatki, przybory gimnastyczne, pasy parciane do młocarni, sieczkarni, transmisyj i elewatorów, taśmy, chodniki sznurowe itp. Wszelkie wyroby odznaczają się doбором towaru, starannością i sumiennością wykończenia oraz możliwie niskimi cenami. Sprzedaż wyrobów wspomnianych dokonywa się w sklepie przy ul. Piotrkowskiej № 6, naprzeciw Hotelu Polskiego w domu Akc. Tow. Hille i Dittrich. Polecam się łaskawym względem szanownej publiczności i pozostaję z głęb. poważaniem J. Miliński.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1-mg lipca przeniesiona została

## Pracownia sztucznych liści i kwiatów

z ul. Franciszkańskiej № 66 na ulicę Konstantynowską № 5, w której znajdują się palmy sztuczne różnych wielkości i gatunków, oraz bukiety różnej wielkości, wielki wybór wianków pogrzebowych, a także przyjmuje się kosze do ubrania i różne dekoracje. Ceny przystępne. Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności

z poważaniem

W. P. Poszepczyński.

985-30-18

## RESTAURACYA KONCERTOWA

1315-3-1 ulica Dzielna №. 18

Restauracya poleca wszelkie zimne zakąski. Obiady z 4 dań 40 kop. Wina odstaje. Piwa krajowe i zagraniczne z antalka. Dla artystów ceny obiadów abonamentowe. Z dniem 15 b. m. kuchnia oddana zostanie pod zarząd pierwszorzędnego kuchmistrza. 16 b. m., t. j. w środę zjeżdża muzyka Cygańska Serbska, grająca na mandolinach wykonywująca ludowe pieśni w niemieckim, serbskim i węgierskim języku. Wstęp bezpłatny. W niedzielę i święta muzyka gra „metine” podczas obiadów.

### Sala koncertowa

ulica Dzielna № 18.

Dnia 16 września, w środę 1903 roku danym będzie Inauguracyjny Wielki Familijny Koncert międzynarodowego śpiewaczego i baletno—ekscytrycznego Towarzystwa P. P. Brefal-Godlewskich w liczbie 20 osób. Niektórzy członkowie: pp. Corbetta artystki teatru Medyolańskiego „CARGANO“.

Nieporównany żydowski komik M. Marszałow, oryginalna murzynka P. Tatma Salem mezosopran. Liryčna węgierska śpiewaczka M. Kovatsch itd. Szczegóły w programach.

Ceny miejsc: 55, 40 i 30 kop. Galerya 20 kop.

Na sali ustawione będą stoły, zamiast krzeseł, w rzędy.

1314-3-1

Początek o godz. 9½ wieczorem.

## W nowo utworzonym Zakładzie naukowym żeńskim

# Lucyny Siennickiej

ulica Piotrkowska 154,

Lekcje rozpoczęły się. Przyjmowane są kandydatki od lat 6.

1140 - 65-8

Na IV klasowej pensji żeńskiej z klasami przygotowawczymi

## Janiny Tymienieckiej

przy ulicy Średniej № 23,

lekcje rozpoczęte. Zapisy uczennic przyjmuje się codziennie od 9—3 pop. i od 4—6 wiecz. KURS NAUK GIMNAZJALNY. 1254—6—4

IV klasowa pensja żeńska z kursem progimnazjum rządowego

## Zofii z Baderów Libiszowskiej

z dniem 14 lipca przeniesioną została do nowego lokalu

przy ul. Zawadzkiej № 24.

Zapisy nowowstępujących uczennic, zarówno przychodnich, jak i pensjonarek, będą przyjmowane w kancelaryi od dnia 25 sierpnia r. b. przy ulicy Zawadzkiej 24. Lekcje rozpoczną się 1 września.

## Ogłoszenie.

Niniejszem zawiadamiam, iż p. Jakób Heiman przestał być czynnym w moim przedsiębiorstwie betonowym i w mej fabryce wyrobów cementowych, od dzisiejszego dnia zatem nie łączą nas z sobą żadne stosunki handlowe.

N. M. Follmann.

1311—1—1

## Akuszerka PASZYŃSKA

mieszka obecnie przy ulicy Średniej 21. Przyjmuje panie spodziewające się słabości, a także umieszcza dzieci.

1031—r—5

## Okazyjnie!!

Jest do sprzedania, z powodu wyjazdu we wsi Lutostawleach rządowych na szosie od Łodzi do Piotrkowa osada na prawych włościańskich. Rozległość m.órz 30 w jednym kawale, w tem lasu dobrego półtornej morgi, dom mieszkalny murowany o czterech stancjach, stodoły, spichrz, stajnia, piwnice murowane w dobrym stanie, ogród owocowy obszerny. Od Łodzi m 15, od Piotrkowa 2. Wiadomość u nauczyciela w Lutostawleach poczta Wadlew lub w handlu Wolskiego, ul. Konstantynowska 8 u A. Kamińskiego. 1294—1—1

Do pracowni Wład. Janiszewskiej

Potrzebne są zdolne

## Staniczarki

Ulica Przejazd № 16, pierwsze piętro od frontu.